Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach • Nr 4(10) 20.IV. – 19.V.1996 r. • Cena 1 zł

• Прэзідэнт Аляксандр Квасьнеўскі і жыхарка Гарадка • Na czyją odpowiedzialność TIR-y pojadą przez Gródek? • Dogodne kredyty nie tylko dla rolników •



Fot. Kancelaria Prezydenta RP

AKwaśniewski

1996

Пасля яго прысягі ў парламенце выслала прэзідэнту макатку. Вышыла ніткай так: „Гістарычная дата: 23.12.1995 — гэта ў нас вялікае Свята". І падпісалася: „83-летняя кабетка з Гарадка — Надзя-паэтка".

Ech, makatki...

W naszych domach można je spotkać już coraz rzadziej. A jeszcze tak niedawno ozdobą każdej kuchni były kawałki białego płótna z niebieskimi lub czerwonymi rysunkami. Umieszczone na nich napisy „Świeża woda zdrowia doda", „Nie przeszkadzaj, gotuję dobrze" itp. umilały przygotowanie i spożywanie posiłków. Ich miejsce dziś zajęły kolorowe plakaty przedstawiające gwiazdy filmu i muzyki rockowej. Chcąc wcześniejsze „plakaty" ocalić od zapomnienia, postanowiliśmy wydrukować w tym numerze jedną z makatek, na którą natrafiliśmy w domu Doroty i Jerzego Sulżyków w Gródku. Proponujemy powiesić ją na widocznym miejscu w kuchni lub sypialni. Niech będzie to wiosenny prezent od nas wszystkim Czytelnikom.

Redakcja

•Informacje z gminy

Na czyją odpowiedzialność?

TIR-y przez Gródek raczej pojadą. O tej sprawie pisaliśmy już miesiąc temu. Od tamtej pory właściwie nic się nie zmieniło. Nadal nie doszło do żadnych ustaleń władz gminnych i wojewódzkich odnośnie objazdu w związku z remontem mostu na rzece Supraśl w pobliżu Stacji Waliły. Wiadomo jedynie, że na ten cel z budżetu wojewody wydzielono 5,2 mld st. zł. Mają one być przeznaczone m.in. na:

- wzmocnienie i remont mostu na rzece Supraśl na ul. Chodkiewiczów w Gródku;
- wzmocnienie nawierzchni trasy objazdu;
- oznakowanie przejść dla pieszych, ustawienie znaków ograniczenia prędkości itp.

Urzędnicy z Białegostoku zapewniają, że ruch TIR-ów ulicami Gródka potrwa nie dłużej jak dwa miesiące i nie spowoduje żadnych szkód mieszkańcom. Nie zgadzają się z tym radni, którzy obawiają się zagrożenia życia i mienia swoich wyborców. Okazuje się, że zdanie radnych nie ma jednak decydującego znaczenia, gdyż trasa objazdu będzie wiodła drogami publicznymi, a nie gminnymi. Z tego powodu jest też mało prawdopodobne, aby objazd rozpoczynał się ul. Rzemieślniczą, o co szczególnie zabiegał wójt, licząc na wyasfaltowanie żwirówki za pieniądze wojewódzkie.

Co słychać w oświacie?

84 tys. zł kosztowało w pierwszym kwartale utrzymanie szkół. Jest to więcej niż zakładano. Jeśli w następnych miesiącach koszty nie zmaleją, planowana kwota 2,5 mld st. zł z budżetu gminnego (jako dodatek do dotacji państwowej) będzie za mała. Póki co w szkołach nie widać przeciwdziałań i oszczędności, które pozwoliłyby te koszty zmniejszyć. Dyrekcje szkół, związki zawodowe i nauczyciele w całym kraju oczekują przyznania im większych środków. Nie wiadomo, czy te starania przyniosą oczekiwany skutek. Na razie dodatkowe fundusze przyznano na naukę języka mniejszości narodowych. Nasza gmina otrzymała 20 134 zł na język białoruski. Suma ta przewyższa koszty utrzymania nauczycieli tego przedmiotu, w związku z czym pojawiły się spekulacje, że pozostałe środki będzie można przeznaczyć na inne cele. Rodzice, zainteresowani nauczaniem języka ojczystego swoich dzieci, takie pomysły uważają za łamanie prawa. — Skoro są dodatkowe pieniądze, to należy je wydać tak, aby lekcje języka białoruskiego były szczególnie atrakcyjne. Można organizować dodatkowe imprezy, wycieczki, zakupić nowoczesne pomoce naukowe. Ktoś powinien pilnować, aby pieniądze dla mniejszości nie szły do kasy ogólnej — twierdzą rodzice.

Nie milkną protesty w związku z likwidacją szkoły w Wiejkach. Nauczyciele i Komitet Rodzicielski odwołali się do Sejmiku Samorządowego w Białymstoku. Bez skutku. Związek Nauczycielstwa Polskiego w Gródku, ustosunkowując się do tej sprawy, domaga się, aby nauczycieli z Wiejek zatrudniać w pierwszej kolejności na stanowiska zwalniane w pozostałych placówkach w gminie. Dotyczy to sześciu osób. Wiadomo już, że w szkole w Gródku znajdą zatrudnienie co najwyżej trzy panie. Sprawa wyjaśni się po 15 maja, kiedy mija termin opracowania planów organizacyjnych na przyszły rok szkolny.

Więcej telefonów

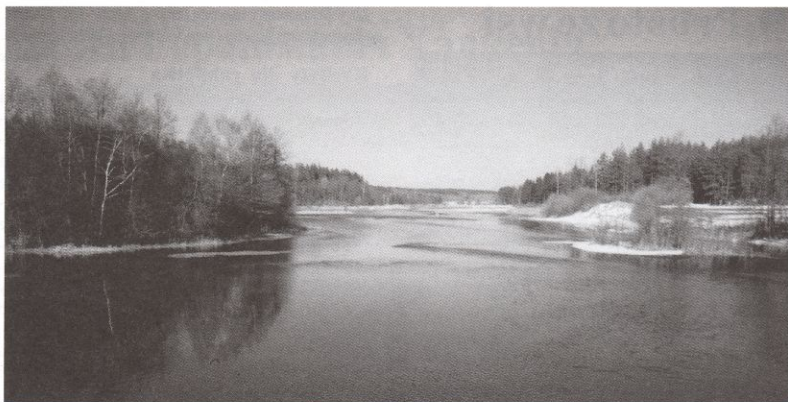
Telefonizacja naszej gminy wciąż jest niedostateczna. Na realizację czeka bardzo dużo wniosków. Najpoważniejszym utrudnieniem są bardzo wysokie koszty. Mieszkańcy sami ich nie pokryją. W najbliższym czasie telefonizacją mają być objęte Podozierany, Wiejki, Mieleszki, Kol. Mieleszki i być może Zarzeczany. Potrzeba na to 39 mld st. zł. W związku z tym Zarząd Gminy wystąpił do Telekomunikacji Polskiej S.A. w celu opracowania projektu inwestycji, która byłaby wspólnym przedsięwzięciem gminy, TP i oczekujących osób. Jej realizacja nastąpi nie wcześniej jak w przyszłym roku.

Kradną kubły

W celu poprawy stanu sanitarnego na przejściu granicznym w Bobrownikach, gmina zakupiła 20 pojemników na śmieci. Zostały trzy — reszta odjechała wraz z TIR-ami.

Nie będzie nas w POLSACIE

Telewizja POLSAT wystąpiła z ofertą realizacji filmu promocyjnego o gminie Gródek. Za sześciominutowy



Fot. Leon Tarasewicz

Zalało. Już dawno wiosenne roztopy nie spowodowały w naszej gminie tak dużego rozlewiska. Ze swoich koryt wystąpiły wszystkie rzeki. Najbardziej widowiskowe jeziora powstały z przepełnionej Supraśli i Dzierniakówki. Na zdjęciu: „jezioro" pomiędzy Słuczanką a Piłatowszczyzną.

klip producenci zażądali 10 615 zł, czyli więcej niż kosztuje wydawanie naszej gazety w ciągu roku. Zarząd Gminy ofertę odrzucił.

Gródek i świat

Nasza gmina nawiązuje współpracę zagraniczną. Po greckim mieście Larisa może nami zainteresować się Brandenburgia, na co Zarząd Gminy wyraził zgodę, w odpowiedzi na ofertę wojewody. Już ustalono, że w kontaktach z Grecją, Gródek będą reprezentować: wójt Eugeniusz Siemieniuk i przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury Aleksander Karpiuk.

Gabinet rehabilitacji już nie zagrożony

Zarząd Gminy wystąpił do Urzędu Skarbowego w Białymstoku o wyłączenie z licytacji majątku ruchomego ZPDz „Karo", między innymi części sprzętu, będącego wyposażeniem gabinetu rehabilitacji w dawnej przychodni międzyzakładowej.

Więcej bezrobotnych

Bezrobocie w naszej gminie wciąż rośnie. W stosunku do roku ubiegłego bez pracy pozostaje o 200 osób więcej. Co gorsza Rejonowy Urząd Pracy w Białymstoku przeznaczył w tym roku aż trzykrotnie mniej środków na aktywne formy zwalczania tego zjawiska. 68 tys. zł pozwoli na zatrudnienie w ramach prac interwencyjnych przez okres sześciu miesięcy (co uprawnia do przyznania zasiłku) tylko trzynastu osób. Będą oni wykonywać między innymi chodnik w Stacji Waliły.

Chronili przyrodę na scenie

17 kwietnia w Gródeckim Domu Kultury odbył się przegląd eko-teatrów pod hasłem „Chrońmy przyrodę ojczystą". W imprezie wzięło udział 14 zespołów z całej gminy. Jury przeglądu przyznało trzy nagrody: I — Szkole Podstawowej w Załukach; II — Szkole Podstawowej w Waliłach Stacji; III — „zerówce" z Walił Stacji. Wszystkie dzieci ponadto otrzymały rozmaite upominki i prezenty. Organizatorzy, XI Drużyna Harcerska ze Szkoły Podstawowej w Wierobiach i Gródecki Dom Kultury, pragną podziękować sponsorom z Gródka, dzięki którym impreza była atrakcyjniejsza: p. Romanowi Kondratowiczowi, państwu Gieniszewskim, p. Eugeniuszowi Żukowskiemu i p. Mikołajowi Adamikowi ze Stowarzyszenia Rozwoju Infrastruktury i Ochrony Środowiska.

Z obrad sesji

26 kwietnia odbyła się XVIII sesja Rady Gminy, podczas której udzielono absolutorium Zarządowi Gminy, podjęto kilka uchwał, m.in. w sprawie oddania w wieczyste użytkowanie działki nr 1550/1 z przeznaczeniem na cmentarz prawosławny oraz dyskutowano na temat bieżących problemów. Wiele uwagi poświęcono sprawom dróg, telefonizacji i utrzymaniu porządku przez mieszkańców. — Nie idzie jechać — mówił radny Sławomir Bajko, określając stan dróg w swoim okręgu. Podczas dyskusji zwracano też uwagę na uszkodzone mosty w pobliżu miejscowości Borki i Podzałuki, a także na wałęsające się psy między Załukami i Nowosiółkami, które niedawno omal nie zagryzły kobiety. ●

● Prosto ze wsi

Фота Юркі Асенніка



Добры дзень, Славік!

Усюды кажуць, што вяртаюцца мінулыя часы. Я на гэта не звяртаў увагу, пакуль па вёсцы не пайшла чутка, што камендантам у нас зноў мае быць С. Ты, браток, помніш, які з яго быў страж-нік парадку? Колькі разоў ён спускаў дух з твайго ровара, даказваючы, што дурань з цябе, бо ў партыю не запісаўся? Мне таксама гэта сволач надаела. Калісь еду сабе трахтарам у поле, а ён затрымоўвае мяне, а такі п'яны, што ледзь на нагах трымаецца (так спаілі яго самагоншчыкі) і кажа: Вязі на пастарунак! І то хутка, бо камісар прыязджае! Я, як добры дурань, рэжу сваім „Уладзімірцам", колькі ўлезе. А С., вытрамбаліў-шыся з кабіны, кажа: „Za szybko, chłopie, jechałeś. Możesz tylko dwadzieścia pięć na godzinę! І дрыжачымі ад перапою рукамі выпісвае мне штраф!

На доказ таго, што ўсё-такі вяртаюцца старыя часы, на базе ў Г., як калісь, увялі кантынгенты. Яшчэ пару гадоў таму без талонаў нельга было штосьці купіць. Большасць матэрыялаў і тавараў была рэгламентавана. Уяві сабе, браток, што цяпер наадварот — купляй колькі ўлезе, абы былі грошы, але прадаць штосьці, без абмежаванняў — не прадасі. Нядаўна раніцай прывожу я на базу парсюкоў, а там мне кажуць: Забірайся дахаты, бо мы, колькі мелі купіць, ужо купілі. Аказваецца, у тыдзень могуць браць толькі 20 вепрукоў і 5 вольцаў.

Ці ў Беластоку штось такое ўвялі? Ты, Славік, распытай дзе трэба і напішы мне. Будзь здаровы.

Толік

Kredyty dla rolnictwa

Chłop boi się dziś pożyczek jak ognia. Przeraża wysokie oprocentowanie i niepewność uzyskania dochodów, by je spłacić. Istnieją jednak fundacje i fundusze, które udzielają kredytów na warunkach, jak na dzisiejsze czasy, znośnych. Trzeba tylko wykazać się przedsiębiorczością, czyli zaplanować rozsądne przedsięwzięcie. Niekoniecznie musi być ono związane z produkcją rolną. Mogą to być także inwestycje z zakresu przetwórstwa rolno-spożywczego, usług i agroturystyki. Na takie cele można uzyskać tanie kredyty (do 150 tys. zł) ze środków Fundacji Rolniczej. Oto niektóre zasady:

1. Wysokość kredytu nie może przekraczać 70 % wartości nakładów inwestycyjnych przy kredytach do 80 000 zł i 60 % przy kredytach do 150 000 zł. Wysokość kredytu uzależniona jest także od przewidywanego przyrostu stałych miejsc pracy. Koszt utworzenia nowego miejsca pracy nie może przekraczać 13 000 zł na osobę przy kredytach do 80 000 zł oraz 18 000 zł na osobę przy kredytach powyżej 80 000 zł.

2. Kredyty udzielane są na okres 5 lat wraz z możliwością uzyskania karencji w spłacie do 1 roku.

3. Okres karencji liczy się od daty podpisania umowy kredytowej do dnia spłaty pierwszej raty kredytu i jest określony w umowie kredytowej.

4. Oprocentowanie kredytów jest stałe i wynosi w stosunku rocznym:
— dla kwoty do 15.000 zł – 14,5 %
— dla kwoty do 40.000 zł – 17,5 %
— dla kwoty do 80.000 zł – 20,0 %
— dla kwoty do 150.000 zł – 22,0 %

Powyższe oprocentowanie warunkowane jest spełnieniem przez kredytobiorcę zobowiązań podjętych wobec Fundacji, obejmujących: zakres kredytowania, lokalizację, termin realizacji przedsięwzięcia oraz stałe zatrudnienie określonej ilości pracowników w czasie spłaty kredytu. Spełnienie warunku zatrudnienia pracowników powinno nastąpić w ciągu roku od daty podpisania umowy kredytowej.

5. Odsetki od kredytów nalicza się w okresach kwartalnych (na koniec każdego kwartału kalendarzowego).

6. W okresie karencji w spłacie rat kredytu kredytobiorca płaci odsetki od dnia uruchomienia kredytu.

6. Bank pobiera od kredytobiorcy prowizję w wys. 1-2 % kwoty kredytu. Wysokość kredytu jest ustalana przez bank.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Stowarzyszeniu Gospodarcza Unia Gmin „Progres XXI" w Czarnej Białostockiej (tel. 102-281) lub w Centrum Wspierania Biznesu w Michałowie (tel. 187-376). ●

● Ян Геранімавіч Хадкевіч



Карціна Яна Матэйкі

Лявон Тарасэвіч

Калі хадзілі мы ў Пачатковую школу ў Гарадок, то ў падручніку „Historia Polski" прыглядаліся рэпрадукцыі карціны Яна Матэйкі „Unia Lubelska" як да вялікай падзеі польскага народа, якая нас ніяк не кранала. Не было тады кагосьці, хто б нам сказаў, што на гэтай карціне, якая вісіць у варшаўскім Нацыянальным музеі, намалявана таксама частка нашай, гарадоцкай гісторыі. Так, не здзіўляйцеся! Давайце карціну разгледзім яшчэ раз.

Ян Матэйка намаляваў тут завяршальны момант бурлівага Люблінскага сойма, на якім спалучылі нашу Літву з Каронай. У цэнтры рэнесанснай залы люблінскага замка, з узнятым крыцыфіксам, стаіць кароль Зыгмунт Аўгуст. Побач яго прымас Якуб Уханьскі, — прымае прысягу ад кракаўскага кашталяна, стоячага на каленях Марціна Збароўскага. Паўтарае ён роту прысягі; адну далонь паклаў на Евангеллі, а ў другой трымае акт уніі, якой тэкст чытае кракаўскі епіскап Філіп Паднеўскі. Праворуч Збароўскага стаяць на каленях з голай шабляй у руцэ вялікі гетман літоўскі, князь Мікалай Радзівіл званы „Рудым" і ў зброі, з булавай, Вялікі гетман каронны Мікалай Мялецкі. За імі, апіраючыся локцымі на лаўку, з тварам схаваным за сплеценымі далоньмі, схіліўся земскі маршалак Вялікага княства Літоўскага, адміністратар Лівоніі — **Ян Хадкевіч**.

Кім бы Ян Хадкевіч, якому Ян Матэйка даў адно з галоўных месцаў у карціне сумнай для нас падзеі? Быў ён сынам віленскага кашталяна Геранімa Хадкевіча, а братанкам гарадоцкага Рыгора Хадкевіча. Нарадзіўся ў 1537 годзе. Бацька з яго маленства дбаў пра адукацыю сына, рыхтуючы сабе спадчынніка. У дзесяць гадоў запісалі Яна ва універсітэт у Кёнігсбергу (Крулевец), пасля, у 1550 г. паслалі вучыцца ў Лейпцыгскі універсітэт (Ліпск). Дзякуючы добрым стасункам бацькі з Габсбургамі, Ян прабывае пару гадоў на кесарскім двары Карла V у Вене (Ведэнь). Там вучыцца рыцарскаму рамяству, беручы ўдзел між іншым у вайне з Францыяй.

Адукаваны малады Ян Хадкевіч вяртаецца на радзіму пад канец 1555 года. Жэніцца з кракаў-



Ян Хадкевіч на Люблінскім сойме

Фрагмент карціны Яна Матэйкі „Люблінская унія"

скай ваявадзянкай Крыстынай Збароўскай і пачынае служыць каралю Зыгмунту Аўгусту. У час канфлікту з Масквой у 1559 г., ужо як стольнік, узначальвае зацяжныя войскі, якія памагаюць яго бацьку абсадзіць замкі у Лівоніі. Калі вяртаецца на Літву ў 1561 г., якраз памірае яго бацька Геранім.

Ян становіцца ўсё больш актыўным у палітыцы. Узрастае ягоная папулярнасць сярод літоўскай і жмудскай шляхты. У 1562 г. высылаюць яго да караля з прапановай уніі Літвы з Польшчай. З гэтай жа справай едзе ў 1563 г. на каронны сойм у Пётркаў. У гэтым жа годзе ён ужо генеральны жмудскі стараста. Земскім маршалкам Вялікага княства Літоўскага кароль назначае Яна Хадкевіча 4 сакавіка 1564 г., а пару месяцаў пазней — адміністратарам Лівоніі. Як бачым, вельмі хутка малады Хадкевіч дасягнуў палітычную пазіцыю свайго бацькі.

Прымаючы пасаду адміністратара Лівоніі 2 жніўня 1566 г., Ян Геранімавіч меў шырокія паўнамоцтвы і інструкцыі. Цяпер Хадкевіч быў галавой усіх узброеных сіл гэтай правінцыі, назначаў старастаў, меў магчымасць будаваць новыя замкі, біць свае манеты, устанаўляць мыта. Падаткі на абарону прызнавалі яму правінцыяльныя соймы, якія сам мог склікаць. Быў таксама найвышэйшай судовай інстанцыяй. Але па дагаворы берасцейскага сойма, які гэта ўсё яму прызнаваў, меў ён перш за ўсё давесці да уніі Лівоніі з Польшчай, падпарадкаваць Рыгу, адбіць ад Шведаў Рэвель.

У кастрычніку 1566 г., узначальваючы трохтысячную армію зацяжнога войска, Ян Хадкевіч падаўся ў Лівонію. 5 лістапада, па сойме у Кокэнгаўзэне пераняў ён уладу ад Кэтлера, склікаў у Вэдэн прадстаўнікоў лівонскіх станоў і атрымаў згоду на унію Лівоніі з Польшчай. 22 снежня гэты акт зацвердзіў гарадзенскі сойм. Аднак Рыгі не ўдалося падпарадкаваць. Кароль Зыгмунт Аўгуст, дацаняючы заслугі Яна Хадкевіча, надаў хадкевічаўскі Грыф з літарамі S.A. (Sigismundas Augustus) на грудзях — як герб новай польскай правінцыі.

Аднак Хадкевіч не мог прысвяціць усяго свайго часу Лівоніі. На Літве трымалі яго перш за ўсё справы уніі Літвы з Польшчай, якой ад самога пачатку, разам з усёй сям'ёй, быў вялікім прыхільнікам. Стараўся прытым улагоджваць радзівілаўскую апазіцыю, за што кароль надаў яму вялікія маёмасці на Жмудзі. Аднак на пачатку 1569 г., пазнаўшы сапраўдны польскі пагляд на унію, становішча Я. Хадкевіча мяняецца — пачынае ён абараняць літоўскі пагляд, што пагадзіла яго з Радзівілам „Рудым". 1 сакавіка разам з Радзівілам пакідае ён люблінскія нарады ў знак пратэсту, з дарогі высылае каралю паясняючы ліст. Яшчэ ў тым жа месяцы літоўскія паны з'язджаюцца разам з Хадкевічамі — Янам, Юрыем і Рыгорам, падпісваюць новы праект уніі, які маюць запрапанаваць палякам. 5 чэрвеня Ян Хадкевіч ізноў едзе ў Люблін узначальваючы літоўскую дэлегацыю, у якой ёсць і гарадоцкі Рыгор Хадкевіч, каб абараняць адлучэнне Валыні і Кіеўшчыны ад Літвы. Да канца люблінскага сойма, з характэрнай Хадкевічам імпульсіўнасцю, абараняў Ян Хадкевіч лі-



Герб Лівонскага ваяводства з Хадкевічаўскім Грыфам

тоўскі варыянт уніі. Унія сталася фактам аднак у польскім выглядзе і Літва страціла сваю сапраўдную самастойнасць. Хадкевічы перажылі гэту справу вельмі моцна. Юры памірае ў час сойму 6 чэрвеня, а Рыгор, адрокшыся ад усіх чыноў, памірае ў 1573 годзе.

Пасля смерці караля Зыгмунта Аўгуста ў 1572 г., у час бескаралеўя, Ян Хадкевіч быў прапанаваны як адзін з кандыдатаў на караля. Ён сам аданк быў за кандыдатурай Генрыка Валуа (Валезы), а абараняючы Лівонію ад маскоўскага наезду, дагаварваўся таксама з пасламі Івана. У час другой элекцыі Я. Хадкевіч быў за кандыдатурай Максіміліяна Габсбурга, прытым зводзячы і Іванавых паслоў. Канчаткова перайшоў на бок Баторыя, прыцягнуты абяцаннем гетманскай булавы і вялікімі грашыма, што не перашкаджала браць яму і ад іншых.

З Варшавы вярнуўся на Літву. Цяжка было яму таксама ў Лівоніі, бо не атрымліваў дапамогі ад Польшчы, мусіў войскі ўтрымліваць за свой кошт. Хацеў усяго адрачыся, але кароль

Стэфан Баторый упрасіў яго, каб гэтага не рабіў. Пайшоў яшчэ Я. Хадкевіч з каралём з паходам на Гданьск, каб перш за ўсё уладкаваць справы Лівоніі. Баторый наказвае яму вярнуцца ў Лівонію, аднак малая колькасць войска, недастатковыя фінансы і хвароба не дазваляюць Яну Хадкевічу выканаць загад караля. Хвароба адсунула ад яго і магчымасць атрымання гетманскай булавы, якую так доўга чакаў.


Фрагм. карц. Яна Матэйкі „Баторый пад Пскрвам"

Кароль Рэчы Паспалітай Стэфан Баторый

Наезд Івана ў ліпені 1577 г. застае Яна Хадкевіча з чатырма тысячамі вайскоўцаў у Лівоніі. З такой арміяй мог толькі прыглядацца наезнікам. Пасварыўся з Баторыем, а іншыя пачалі яго крытыкаваць і прыпісваць лівонскія страты ягонай няўдаласці. Прыйшоўшы да здароўя, Ян Хадкевіч едзе ва Львоў, дзе ў той час быў кароль, і 25 мая 1578 г. просіць яго звольніць з абавязку адміністравання Лівоніяй. За страты, якія Хадкевіч аплачваў са сваёй шкатулы, кароль даў яму прывілею на выпальванне попелу ў каралеўскіх лясах на суму 15000 злотаў.

З гэтай хвіліны Ян Геранімавіч Хадкевіч адсоўваецца ад актыўнага палітычнага жыцця. Вынішчаны хваробай, расчараваны ў каралі і сенатарах, паміраe ў забыцці 4 жніўня 1579 года.

Ян Геранімавіч Хадкевіч у маладосці прыняў кальвінізм, так як і шмат іншых літоўскіх паноў у той час. У 1572 г., калі каньюнктура змянілася і каталіцкая ўлада ўмацоўвалася, на сойме ў Варшаве перайшоў у каталіцызм. Так і выхаваў сваіх сыноў Аляксандра і Яна Караля, які ўзнёс славу Хадкевічаўскага роду на ўвесь свет. ●

Encyklopedia gminy Gródek

Edward Wołoszyn

Flora

Teren gminy znajduje się w strefie roślinnej lasów mieszanych, które w minionych wiekach zajmowały większy odsetek gruntów niż obecnie. Jednak i dziś należymy do obszarów silnie zalesionych, gdyż lasy stanowią 58,9% ogólnej powierzchni, tj. dwukrotnie więcej niż średnio w Polsce. Wynika to ze stosunkowo słabych gleb, które dają niskie plony i często są zalesiane.

Dominującym typem lasu jest bór sosnowo-świerkowy o różnym stopniu wilgotności, stanowiący ponad 80% tutejszych lasów.

W dolinach rzecznych występują olsy i łęgi będące lasami olszowo-topolowo-wierzbowymi.

Na najlepszych glebach spotykane są grądy, w których dominują dęby i graby.

Interesujący jest bór bagienny, w którym piętro drzew tworzy słaba, sprawiająca wrażenie chorej, wolno rosnąca sosna z domieszką brzozy i świerka. Drzewa rosną powoli a cały las jest prześwietlony, z odsłoniętym dnem. W upalne letnie dni nad borem bagiennym unosi się silny, oszałamiający zapach, wydzielany przez roślinę pod nazwą bagno zwyczajne.

W drzewostanach naszych lasów można doliczyć się około 25 gatunków drzew. Szata roślinna odznacza się specyfiką polegającą na przejściowym charakterze gatunków, spowodowaną przenikaniem się zasięgów roślin z Europy pn.-wsch. i środkowej. Inną cechą szaty roślinnej, uwarunkowaną klimatem i ukształtowaniem terenu, jest duży procent powierzchni zajęty przez torfowiska.

Dominującym gatunkiem w drzewostanach jest sosna, zajmująca ponad 70% powierzchni leśnej. Występuje tu bardzo cenny gatunek sosny zwanej masztową lub ekotypem sosny supraskiej. W wieku 150 lat osiąga ona do 40 m wysokości i 80 cm średnicy.

Drugim w kolejności gatunkiem jest świerk pospolity, stanowiący około 13% drzewostanów, ale częstokroć decydujący o charakterze i krajobrazie lasu, dzięki dużej ekspansywności wyrażającej się w łatwości przystosowania do różnorodnych siedlisk. Na najlepszych siedliskach osiąga on 50 m wysokości i 80 cm grubości.

Z drzew liściastych, stanowiących kilkanaście procent powierzchni, występują brzoza, dąb, olsza, grab, osika, jesion i inne.

Ze względów klimatycznych nie występują w stanie naturalnym buk, jodła i jawor, spotykane na zachodzie kraju.

Jeszcze 30 lat temu 50% drzewostanów tworzyły

drzewa w wieku do 40 lat. Obecnie średni wiek drzew waha się od 40 do 60 lat. Drzewostanów ponadstuletnich jest zaledwie kilka procent, ale w porównaniu z innymi kompleksami leśnymi w Polsce jest to wynik dobry.

W poszyciu leśnym występują: jałowiec, podrost świerka, jarząb, bez koralowy, podrost brzozy, leszczyna, kalina, kruszyna i inne krzewy.

Bogaty i interesujący jest świat ziół, traw i mchów oraz porostów, szczególnie na łąkach i polanach leśnych.

Flora naszego województwa liczy ponad 1000 gatunków roślin naczyniowych, około 280 gatunków mszaków, ponad 350 gatunków porostów i około 1000 gatunków grzybów. Znaczna jej część występuje na terenie gminy Gródek. ●

● Паэтка з прэзідэнтам

Пачалося гэта перад другім турам прызідэнцкіх выбараў у мінулым годзе. Бабы гавораць, што першы раз не галасавалі, то і цяпер не пойдуць. — Як то?! — затрасло мною. — А што будзе, калі нават аднаго голасу забракне?! Давай я ісці па Станцыі і намаўляць...

— Янка, — пытаю аднаго знаёмага, — а ты як, ідзеш галасаваць?..



Фота Лявона Тарасэвіча

— A jakże.

— А на каго ты будзеш галасаваць?

— Przecież nie na Żyda.

— Ну, жыда ў гэты раз не будзе.

— Ale Żyd to nie tylko Kuroń, Kwaśniewski — też Żyd!

— Ты заглядаў яму ў клін? Абразаны ён?

— Mówili, że pogrzeb jego ojca odprawiał rabin.

— Ты быў на яго пахаванні?

— Nie, ale mówią...

— Хто?

— A... hm... — заікнуўся мой знаёмы.

Ну вось я так хадзіла ды намаўляла.

І Ён перамог. І тады што я зрабіла? — Паслала яму „pozdrowienia". Пасля яго прысягі ў парламенце выслала прэзідэнту макатку. Вышыла ніткай так: „Гістарычная дата: 23.12.1995 — гэта ў нас вялікае Свята". І падпісалася: „83-летняя кабетка з Гарадка — Надзя-паэтка". Ну, калі я паэтка, то як вершаў не паслаць? І пішу аб сабе:

Я ў беднай вёсачцы ўрадзілася,
Дзе вузкія, пясчаныя палоскі.
Палітыкі я не вучылася,
Бо я паходжу з беднай вёскі.

У нас пшаніца не радзіла,
А, як усе кажуць, грыка ды грыка.
І вось такая мая палітыка:
Каса, сярпочак і матыка.

А як я толькі дарасла,
Аддалі замуж за ральніка.

А як я замужам была,
Радзіла, гадавала дзеці.
І верце мне, малюся я:
Каб толькі быў спакой на свеце!

Гарадок, 27 мая 1945 г.

А пасля я падумала: што я так толькі пра сябе? Напішу яшчэ пра сабачку:

Калісьці, ужо нават і даўно
Прыбілася да нас сабака.
І так жыла ў нас нейкі час,
І як яе назваць мы думалі не раз.

Назвалі мы яе Валэнса,
І так яна ўсё валэнсалася,
Часамі ёй давалі мы паесці.

А адкуль яна прыйшла да нас?
Адно выглядала яна мусіць з дошку,

Запісаў Юрка Хмялеўскі

Бо проста такая яна была,
Худая бок да боку.

Прыходзіць, нават і пабрэша,
А то ўсё спіць, добра паесць,
Папросіць піць і далей спіць.

Як толькі ён прыйшоў да нас,
То абы-якую страву еў,
Карыты вылізваў нават для свіней.
А пасля стаў крычаць:

— Даваць мне толькі страву свежу!
Пытаюць яго нашы хлапчукі:
— Штось ты стаў, Валэнса, не такі!
А ён ім кажа: — Маю для вас навіну свежу:
Я ужо да нашай салідарнасці належу.
А хочаце, то аб'яўлю вам штрайк
І на ваш падворак нават не загляну!
Брахаці нават перастану, такі я, гаў, ужо стаў!
Членскі білет сабачы я дастаў!
Ад'еўся ён і павалокся ў свет, і ў нас яго няма.

23 верасня 1984 г. — была такая дата,
Вярнулася апяць сабака.
— О, чэсьць, Валэнсачка, ты зноў прыйшоў?..
Відаць, лепшагd месца не знайшоў?

О, ты, Валэнсачка, змяніўся:
Жывот у цябе як бочачка зрабіўся,
А хвост як ад саней аглобля!
Чулі, кармілі цябе нават „ноблем".

— Што вы, маленькія? Не ўмееце чытаці?
То папрасіце, хай вам скажа бабка альбо маці.

Бо ўжо грыміць усюды, што такіх сабак як я
Ніколі не было на свеце і няма!

20 красавіка 1988 года — была такая дата.
Далейшы лёс нашага сабакі:

Нарэшце прыйшоў такі час,
Што пакінула сабачка нас.
Казала мне мая суседачка Дзярманска,
Што бачылі сабачку каля Гданьска.
· Гарадок, 27 студзеня 1996 г.

Ад Яго атрымала я адказ, чаго і не спадзявалася. Відаць, падабалася, бо і здымак Квасьнеўскія прыслалі. Хоць я баба-недарэка, але лічаць чалавекам. Думаю пісаць далей. На макатцы вышыю: „Якая я задаволена, дзеці, што вы ўсе ў камплеце". ●

● O gościnności i nałogach



Fot. Leon Tarasewicz

Olga Szeremeta, kl VIIIc

Przy stole zastawionym zimnymi przekąskami, ziemniakami i bigosem, pomiędzy kolejnymi kieliszkami, toczy się hałaśliwa dyskusja. Gdy towarzystwo sięga po papierosa, duszne pomieszczenie wypełnia się dymem, przez który biesiadujący prawie zupełnie się nie widzą. Wyciągane z zapasów raz po raz „flaszki" doprowadzają do poplątania języków biesiadników, których rozmowa zamienia się stopniowo w hałaśliwy bełkot.

Inaczej jest, gdy spotykają się ludzie na tzw. wyższym poziomie. Alkohol jest wtedy tylko dodatkiem do ciekawej dyskusji, dodaje jej pikanterii. Jest jedynie dopełnieniem, a nie treścią spotkania.

Nie można powiedzieć zbyt wiele dobrego o weselach odbywających się w gródeckich lokalach. W zbyt małych salach stłacza się kilkaset osób. Stoły suto zastawione potrawami, co do których nie można mieć zarzutu, stoją zbyt ciasno. W roli orkiestry występuje zespół disco polo. Miejsca do tańca przy monotonnej muzyce jest niewiele, ale za to weselnicy ugaszczani są kolejnymi skrzynkami wódki. Pomieszczenia są duszne, pełne papierosowego dymu.

Takie wesele powoduje następnego dnia potwornego kaca.

W naszej miejscowości alkohol jest nadużywany już przez młodzież. Pretekstem jest choćby dyskoteka. Paradoksem zdaje się być fakt, że ta właśnie dyskoteka odbywa się na szkolnym korytarzu, a libacje urządzane są na szkolnym boisku, w okolicznych zaroślach.

Każdy może kupić tanie wino lub piwo. Kilka butelek piwa lub tzw. „bełt" wypity na spółkę z kolegą pozwala na dobrą zabawę przez cały wieczór. Kiedy do alkoholu dołączy paczka papierosów, osoba taka jest całkowicie „wyluzowana". Nie jest to jednak przyjemne dla wolnych od nałogów pozostałych uczestników zabawy, gdyż taki osobnik odstrasza od siebie swoim zapachem i zachowaniem. Osoby tak postępujące to nie tylko chłopcy, bojący się wyłamać z grupy i obawiający się śmieszności w oczach kolegów, ale i dziewczyny, uważające się w związku z tym za lepsze. Nałogi są błędnie uważane za oznakę dorosłości. W gruncie rzeczy są wynikiem strachu czy nieumiejętności dobrej zabawy na trzeźwo, małolaty dodają sobie po prostu odwagi. Także później papieros w ręku ucznia szkoły średniej fałszywie upoważnia go do uważania się za dorosłego i odpowiedzialnego (?!). Palacze nie zdają sobie sprawy choćby z tego, że palenie jest niemodne i potępiane publicznie na każdym kroku. Moim zdaniem najtrafniejsze jest „Papierosy są do d...". Gdyby tylko zrozumieli to samobójcy, często nieświadomi własnej zagłady...

Alkoholicy często się rodzą z uczestników libacji młodzieżowych, choć nie muszą nimi zostać wszyscy. Takich jest jednak wielu. Idąc ulicami można zobaczyć osoby wystające przy sklepach z piwem, wódką, w skrajnych przypadkach — z denaturatem i innymi „wynalazkami". Po południu śpią niespokojnym snem alkoholowym w przyulicznych krzakach, na chodnikach.

Brudni, nieogoleni, ubrani w drelich, gumiaki i liche czapki wyróżniają się wśród otoczenia; szczególnie ich czerwone, wykrzywione twarze z oczyma bez wyrazu. Widok takiej osoby, zwłaszcza w godzinach wieczornych, wzbudza poczucie zagrożenia.

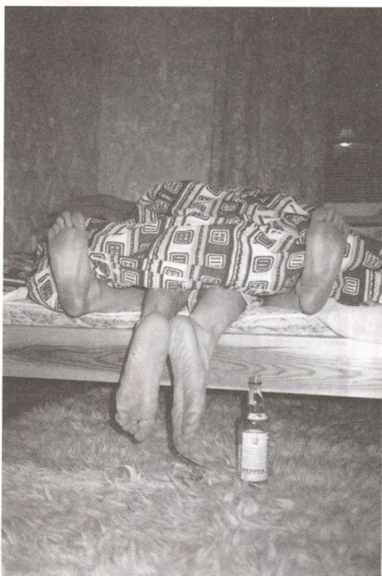
Najstraszniejszym nałogiem są jednak narkotyki. Dzieciaki chcą spróbować, jak to jest „na haju". Aby zdobyć pieniądze na używkę, posuwają się do okradania młodszych kolegów.

Po pewnym czasie narkoman, jeśli nawet chce wyrwać się z nałogu, to własnymi siłami nie może. Notuje się stały wzrost liczby ofiar „białej śmierci".

Najciemniejszym aspektem narkomanii jest zagrożenie wirusem HIV i w następstwie choroba AIDS. Coraz więcej jest ofiar zarażonych przez brudne strzykawki.

O nałogach można i trzeba pisać bardzo dużo. Wydaje mi się jednak, że każdy z nas powinien zastanowić się, co może zrobić, aby powstrzymać te plagi. Rodzą się bowiem one pod wpływem panujących powszechnie zwyczajów. ●

● Правінцыянальная бяда



Фота Лявона Тарасэвіча

Сакрат Яновіч

Слаўным было вяселле дачкі гальшкі Пупіхі, прошапанскім. Малады маладой, сын багатага Кульшы, загадаваў шляхецкія вусіскі ды набраўся моды паказваць сваё далікацтва: Ja bardzo, ale to bardzo i z całego serca przepraszam szanownych państwa, oraz cały akt weselny, że, otóż to, żenię się... У гармідары простанароддзя старыя нічога не слухалі, заядла выпіваючы, а мардатыя дружбанты лямантавалі: „Go-orzko-o!" і прыціскаліся да кумпястых дружак. Музыканты шпарылі грымотныя кавалкі, нехшта спеўна булькаючы па-амерыканску. Гэта мела той добры скутак, што рабілася слаба і без скокаў, хоць на танцы і так не было дзе (меліся надзыгацца ў доме культуры, што ў даўнейшай бажніцы).

Балаганне цягнулася ўсяго адну ноч, цяперашнім часам дарагоўлі і безрабоцця.

Раз'язджаліся ў нядзельку, пасля абеду. Але пакуль тое было, у самы ранак ціха прыйшла бяда: умлела Пупіха і клікалі да яе доктара. Бабы трымалі сакрэт і таму хто хацеў ведаў, што пасыкнулася яна будзіць маладых снедаць і тады ўгледзела, як спяць яны, бы грэшныя

Адам з Еваю; яшчэ ўроскід, раскрыўшыся ў пацелі. Мужчынам, вядома, дурны смех: нестарая ўдава Пупіха знепрытомнілася ад іскрыстае нібы зайздрасці дачцэ... Бабулькі клялі языкастых.

Як зазвычай бывае з працяцкімі таямніцамі, Пупянка з Кульшыкам заставаліся ў святой несвядомасці голага скандалу. Сцябаючы за сталом ужо аглаблёвыя чаркі, ён усё гэтак жа перапрашаўся і яго. словы, нарэшце, даходзілі да людскіх вушэй; музыкі змыліся, узяўшы грошы. Яму здавалася, што надта ж дасціпна кажа — пасмялелыя за ўсёночную гулянку дзяўчаты распорваліся ад стрыманага прырагатку; хлапчыскі каля іх затое мала не падалі з крэслаў, неяк страшна і юрліва выкрыкваючы: „Go-orzko-o!!!" Ад гэтага глухаватая Кульшыха, мыючы пасуду ў кухні, упалохалася і пабіла талеркі: — Божа, зноў ура! крычаць, вайна будзе!

Удалося ўзяць голас і Пупянцы:

— A ja wzięła, co chciała, i fajnie! — пахвалілася яна цесцевым дарункам, нямецкім халадзільнікам. І моцна вытрашчылася, што не прычакала роспытаў пра багацце, а нехта з маладзёнаў, сіпла запэрхаўшыся, ламануў на падлогу. Пакaзеліўшы бельмакі, ён хрыпацеў, пена валіла яму з губоў і рваў на грудзях кашулю. Ледзь адратавалі яго і ўвалаклі на шырокі тапчан у спальні.

Ужо ж бяда за бядою... •

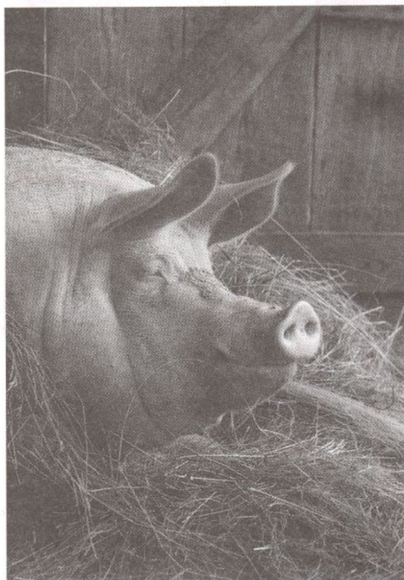
• Z pamiętnika młodej weterynarki

Jadwiga Makal

Malarze mieli niegdyś zwyczaj umieszczać miniatury autoportretów w rogach malowanych przez siebie fresków. Podoba mi się ten rodzaj zapisu zdarzeń i postaci, a szczególnie sposób „podpisywania" się. Ja, niestety, nie umiem malować. Spróbuję zatem zrobić to za pomocą tekstu i „namaluję" własne wspomnienia sprzed dwudziestu lat, kiedy trafiłam na Białostocczyznę — region zupełnie odmienny od stron rodzinnych. Na początku trapiły mnie trudności językowe, a mieszkańcy nijak nie mogli uwierzyć, że kobieta może być weterynarzem.

Baba-dochtar

Któregoś wieczoru w listopadzie dotarłam do swej pierwszej lecznicy na krańcach Puszczy Białowieskiej.


Fot. Ifa Bilderteam

Wszędzie leżał śnieg, a mnie zdawało się, że z domu wyjechałam jesienią. Powitał mnie życzliwy szef i na moją prośbę obiecał, że nie powie od razu kolegom, że przyjechała baba-doktor. Problem z noclegiem rozwiązał bardzo sympatycznie, po prostu kazał wstawić do biura łóżko (z prawdziwą pierzyną) i tam jakiś czas rezydowałam.

Następnego dnia była sobota i pracowało się do 13-ej. Przedstawiłam się kolegom. Ci nijak nie mogli uwierzyć, że jestem weterynarzem i zapytali, czy aby czasem z domu mnie nie wygnali za jakoweś przewinienia.

— Po co tu przyjechałaś, w „tyje kusty i bołoto"?

— Lubię zwierzęta — odpowiedziałam tak, jak świeżo upieczeni weterynarze (i to jest na ogół prawda).

Ale moi koledzy ryknęli śmiechem.

— Lubisz zwierzęta? — odrzekli — no to masz zgłoszenie.

I pokazali mi gospodarza na saniach. Co było robić? Ruszyłam we wskazanym kierunku. Kiedy sadowiłam się na sianie przykrytym derką, w oczach woźnicy spostrzegłam wyraźne zakłopotanie. Nie wypadało mu jednak odmówić, skoro tak kazał szef. Jechaliśmy odwróceni do siebie plecami — ja ze strachem jak mnie przyjmą, on pełen niezadowolenia, że wyszło nie tak jak zwykle.

— A to fokus! Jołki, pałki — baba! Tfu! — mruczał pod nosem.

Jakby na potwierdzenie jego obaw (baba przynosi

nieszczęście?) koń przestraszył się jadącego z naprzeciwka samochodu i dał w bok. Usłyszeliśmy jak trzasnęła duha. Jednak nie pękła i skrzywionym zaprzęgiem jakoś dotarliśmy do wsi.

Nie zdążyliśmy wjechać na podwórko, a tu jak gospodyni nie wrzaśnie na całą oklicę:

— Kab cibie ahoń spalił! A dzie dochtar? To nie wiedajesz, szto karowa druhi dzień paścieli nie skidaje?!

Gospodarz bojaźliwie wskazał na mnie ręką. Kobieta dostała szału. Rzuciła się na mnie z miotłą.

— Szto? Znoŭ babu z Hajnaŭki prywioz?

Migiem wyskoczyłam z sań. Z torby błyskawicznie wyciągnęłam biały fartuch i trzymając go przed sobą, niby rycerz tarczę albo toreador płachtę na byka, sprowadziłam kobietę na ziemię.

— Uspokójcie się! Jest doktor. Prowadźcie do krowy.

Pamiętam, że to było najbardziej widowiskowe odklejanie łożyska. Asystowała mi cała rodzina gospodarzy i pół wsi, którzy z niedowierzaniem patrzyli jak „baba-dochtar karowu leczyć". ●

● Успаміны музыканта



Фота Лявона Тарасэвіча

Ян Карповіч

Калі добра памятаю, было гэта восенню 1975 года. У мой пакойчык у гарадоцкім Доме культуры ўбег задыханы Генік і кажа:

— Ведаеш што, „Калакольчык", я мусіць адурэў!

— А табе што такое?! Ідзі да лекара ў такой справе, а не да мяне! — я спакойна адказаў яму.

— Не, у такой справе толькі ты можаш дапамагчы. Ты мяне запазнаваў, то і ты будзеш іграць на маім вяселлі.

Генік, у той час мой сябра, быў вялікай шышкай у мясцовых уладах, і адказаць яму проста было немагчыма.

Абмеркаваўшы з ім што і як, я згадзіўся. У Гушчэвіну, што на ўскраіне Белавежскай пушчы, іграць мы паехалі такой кампаніяй: Юрка, Мікола, Андрэй і я, „каралевай шашы" — „Сірэнкай". Якраз была субота, і Генік, згодна з традыцыяй, арганізаваў „кавалерскі вечар", забаву на *плашчадцы* пасярод вёскі. Танцы былі ўдалыя, людзі даўно не чулі „Гарадзян", вядомых у той час музыкаў. З наваколля з'ехалася шмат моладзі, на лаўках парассядаліся старэйшыя цёткі і дзядзькі. Гулялі ўсе, і малыя і старыя. Праспалі мы пару гадзін на духмяным сене ў Генікавым гумне, і паклікалі нас за сталы, за якімі ўжо сядзела Генікава сямейка. Налілі ў чаркі, сват запрашае выпіць. Але ж бачу: мае хлопцы штосьці круцяць насамі.

— Што вам не так?.. — запытаў я сваіх сяброў-музыкантаў.

— Скажы, што яны такое далі, мы не будзем гэтага піць, — прашаптаў Андрэй.

Нашу размову пачула жанчына, якая сядзела побач, ды кажа:

— Хлопэц, бары, бары, гэто ж з мэдом.

I праўда, да канца вяселля пілі *з мэдом* і *мэдом* запівалі. Паеўшы, пахмяліўшыся ўсе госці і мы, усеўшыся на фурманкі ўквечаныя бярозкамі і стужкамі, паехалі да маладой, што ў Трасцяніцы. Віталі нас хлебам і соллю, — было гэта сапраўды беларускае вяселле. А дзядзька Міхась, што быў маршалкам на вяселлі, заахвочваў нас: „Хлопцы, давайце больш беларускіх — рэжця свае!" Юрку, нашаму гарманісту, з левай рукі ад паска злезла скура, трэба было шыць. Пасак, не руку. Вярнуўшыся ў Гушчэвіну, а гэта быў аўторак, паспаўшы на вытаптаным сене і развітаўшыся з Генікавымі бацькамі, пайшлі мы на аўтобус у Нараўку. Усеўшыся ў рэйсавы Нараўка—Беласток цераз Вілы мы вярталіся ў Гарадок. Юрка паціху выцягнуў гармонік ды іграў свойскія напевы, а мы, стомленыя, драмалі на мяккіх сядзеннях. Праз нейкі час азваўся шафёр: „Graj pan głośniej! Jak pan gra, to maszyna

lepiej ciągnie." Юрак урэзаў галасней; адкуль у яго бралася сіла, я не ведаю; ад пaскаў гармоніка за тры дні іграння злезла Юрку скура і з плячэй. Атмасфера ў аўтобусе ажывілася, хто гаманіў, хто падспеўваў. Аж тут машына раптоўна затрымалася, мы пачулі гучнае: „Kontrola biletów!" Усе прыціхлі, пачалі шукаць па кішэнях білетаў. Побач нас старэйшая жанчына, пабялелая ад хвалявання, варочала сваю торбу. Кантралёр падзякаваў за паказаныя намі білеты, падышоў да цёткі: „Proszę o pani bilet!" Бабулі слёзы пакаціліся з вачэй: „Паночку, не маю я білета..." — „To dlaczego pani nie kupiła?" — „Паночку, — тут паказала на Юрку, — то ўсё праз гэтага музыканта, як зайграў ён, забылася на ўсё ў свеце, а што тут гаварыць пра білет..." Людзі ў аўтобусе проста канчаліся ад смеху, кантралёр таксама не вытрымаў, зарагатаў на ўвесь аўтобус. Пасля сур'ёзна звярнуўся да нашага Юркі: „No i widzi pan, co pan narobił swoim graniem! Kobieta zapomniała o całym świecie! Teraz kupuj pan jej bilet, bo nie dojedzie do Białegostoku".

Высеўшы ў Вілах, спадарожным „Жукам" забраліся мы да сябе ў Гарадок. ●

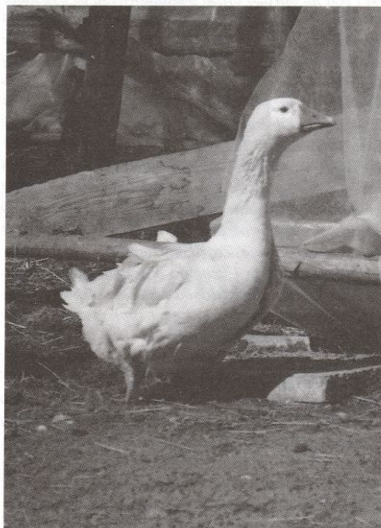
● Гуска па-над Высранкай

Лявон Тарасэвіч

Была Высранка. Была хата. Была груша. Была гуска. Высранка перастала быць Высранкай, калі пабілі ў ёй Тартачную вуліцу. Высранка спанела. Хата перастала быць хатай, бо быў пажар — хата згарэла. Разам з хатай згарэла груша. А гуска засталася. Колькі было той гусцы гадоў, ніхто з нас не ведаў. Ніхто таксама не цікавіўся, чым гуска корміцца і дзе начуе. От, такая старая, вясковая гуска, на якое лыкаватае мяса не знайшоўся ўжо аматар. — Геў, геў, геў, — шчабятлівы гусіны голас разносіўся па ўсёй вёсцы. Да яе мы прывыклі, як да неадлучнай часткі наваколля. І яна была сведкам нашых дзіцячых гульняў.

Той вясной мы гулялі найчасцей у індзейцаў. У тэлебачанні паказвалі „Вінету" і кожны з нас марыў стаць чырвонаскурым героем. Штодня сварыліся, хто мае быць сёння Вінету, а хто — Апаначы.

Напачатак у Шарамэцянкі індыкі пагубілі хвасты. Зараз пасля настала мода абрэзваць у гардзінах фрэндзлі. Такую моду бацькі нам выбівалі з галоў цераз азадкі раменнымі дзягамі. Што ж, такая была цана індзейскага адзення! Жвіроўня за хатай Іванюкоў ператварылася ў



Фота Лявона Тарасэвіча

амерыканскі каньён. Вігвамы пабудавалі мы з „папы", якую ўкралі на будове школы. Не хапала яшчэ зброі. „Дзіды" парабілі мы з ляшчыны, з роўненькага тонкага ядлоўца выгіналі лукі. Стругалі стрэлы, кап'і якіх рабілі з гільзаў ад куль, што знаходзілі ў лесе пад Грыбоўцамі.

Пачалася вайна. Вораг падпаліў „вігвамы". Чорны дым валіў клубамі ў неба. Уся Станцыя думала, што гэта Высранка загарэлася. Мы пайшлі ў атаку. Апач-„Бусел" напяў лук і выстраліў у ворага. За нашай бітвай сачыла гуска. І перабегла якраз дарогу тады, калі індзейская страла набліжалася да варожай мяжы — плота Млынарчычкі. Страла са свістам убілася гусцы ў азадак. Старая хатняя гуска са стралой убітай у хвост падарвалася з зямлі і манументальна ўзнялася ў палёт над нашай Высранкай. ●

●Listy

List otwarty do Wójta i Zarządu Gminy Gródek

Jestem mieszkańcem gminy Gródek i od pewnego czasu obserwuję, że wśród naszej młodzieży ukrywa się wiele talentów sportowych i nie tylko . Zauważyłem, że praktycznie talenty te nie były dostrzegane i wykorzystywane. W związku z tym, że sport jako taki

był i jest mi bardzo bliski postanowiłem, że być może będę mógł pomóc młodym chłopcom, którzy znaleźliby dzięki temu swoje miejsce w życiu. Działalność swoją rozpocząłem w czerwcu ub. roku. Na prośbę chłopców klas VII - VIII dokonałem selekcji i przystąpiłem do formowania drużyny piłkarskiej. Rozpocząłem prowadzenie zajęć przygotowawczych do turnieju piłkarskiego „STREET SOCCER" w Białymstoku. Ku ogólnemu zaskoczeniu odnieśliśmy duży sukces — zajęliśmy I miejsce. Zmobilizowało to mnie i ich do kontynuowania zajęć treningowych, które miały na celu przygotować drużynę do finałów mistrzostw Polski w Warszawie. Zajęliśmy tam III miejsce, wzbudzając zaskoczenie i uznanie obserwatorów i dziennikarzy. Oto młodzi chłopcy z nieznanej praktycznie miejscowości ukazali szerszemu społeczeństwu, że w takiej miejscowości jak Gródek i inne też są wartościowi i bez kompleksów młodzi ludzie. Myślę, że na pewno poprzez ten fakt wzrósł prestiż gminy. W międzyczasie kilku naszych piłkarzy reprezentowało SP Michałowo w rozgrywkach finałowych „Piłkarska kadra czeka", gdzie zajęli V miejsce. Muszę przyznać, że na początku władze gminne stanęły na wysokości zadania i pomogły nam, kupując sprzęt i przewożąc piłkarzy do Warszawy. W miarę upływu czasu zainteresowanie ze strony zarządu gminy zaczęło spadać. Piłkarzom nikt oficjalnie nie podziękował, nie mówiąc już o symbolicznych upominkach. Osobiście czuję się rozczarowany taką postawą. Wobec takiej sytuacji postanowiłem jako obywatel bliżej przyjrzeć się pracom i poczynaniom naszej rady. Dlatego też przybyłem na sesję rady w dn. 20.02.1996 r. Już od początku jej trwania miałem mieszane uczucia. Nasunęły mi się następujące pytania:

1. Dlaczego na sesji przedstawiane są tylko same sukcesy i osiągnięcia? Czyżby nie było porażek? A wzrastające bezrobocie w naszej gminie?

2. Dlaczego Rada Gminy nie powołała Komisji, która zbadałaby faktyczny stan kosztów utrzymania poszczególnych placówek szkolnych przed ich likwidacją i dlaczego decyzje w tej sprawie były podejmowane w tajnym głosowaniu?

3. Dlaczego, proponując oszczędności, w gminie wykupuje się legitymacje PKP dla nauczycieli, chociaż wiadomo, że z tego środka komunikacji rzadko się korzysta?

Nasunęła mi się też przykra refleksja, kiedy zobaczyłem, że likwiduje się szkołę w ciągu kilku minut, nie dając prawa obrony rodzicom, a rozwodzi się bardzo długo nad innymi kwestiami. Widząc takie sytuacje obawiam się, że wielu ludzi którzy naprawdę chcieliby coś zrobić dla naszej gminy i mogliby to zrobić, tego czynić nie będą, gdyż władze samorządowe sprawy oświaty, kultury i sportu traktują widać bardzo pobieżnie.

Chciałbym, aby wszyscy odpowiedzialni za losy naszej gminy wzięli te refleksje pod uwagę.

Z poważaniem

Mirosław Soroczyński

Do wiadomości:
1. „Wiadomości Gródeckie "
2. a/a

•Kto jest kim w gminie Gródek?

Teodor Chlabicz



Urodził się w 1945 roku (znak Zodiaku — Koziorożec) w Waliłach, gdzie do dziś mieszka. Tutaj też, na miejscu, chodził do szkoły podstawowej. Z zawodu jest stolarzem, bo ukończył stosowną szkołę zasadniczą w Białymstoku, jednak tą profesją nie zajął się poważnie. Pracą jego życia stała się uprawa roli — do dzisiaj czynnie zajmuje się własnym, dużym jak na nasze warunki, gospodarstwem. Ma 20 hektarów ziemi, sporo lasu i, mimo że nie nazywa swego gospodarstwa specjalistycznym, wyraźnie ukierunkował się na hodowlę bydła (jego stado liczy w sumie 20 sztuk). *— Od początku interesowało mnie rolnictwo, wieś, jakoś to mnie najbardziej pociągało* — mówi. *— Kiedy kończyłem szkołę w Białymstoku, a był to rok 67 czy 68, akurat warunki do startu w rolnictwie były dość dobre. Nakupowałem ziemi, potem pojawił się ciągnik, różne maszyny... Chyba wierzyłem wtedy, że taką zwyczajną pracą — ciężką, ale sensowną, dojdę do zamierzonego celu. Jaki on był? Bardzo oczywisty. Tak, jak każdy człowiek chciałem się po prostu dorobić, wzbogacić.* Mówi, że dzisiaj praca na roli ma zupełnie inny charakter. — *Kiedyś wystarczyło po prostu ciężko pracować w polu i były jakieś tam efekty. Dzisiaj trzeba oprócz pracy mieć chytrość, być cwanym. Sama harówka nic nie da.* Uważa, że teraz bardzo trudno jest być gospodarzem, a prawie niemożnością jest wystartowanie w rolnictwie. Sam, razem z synem,

Jerzy Sulżyk

dorabia w lesie i, jak zauważa, bardzo wielu rolników musi podejmować dodatkowe zajęcia, bo z samej ziemi nie potrafią się utrzymać. Twierdzi, że za ciągłe podupadanie rolnictwa odpowiedzialna jest zła polityka państwa, która nie potrafi go odpowiednio wspomóc. Te kryzysy rozpoczęły się, jego zdaniem, już na początku lat 80., kiedy to państwo zamiast wspomagać indywidualne gospodarstwa, topiło pieniądze w kompletnie niewydolnych PGR-ach. Dalej było tylko coraz gorzej. — *Kiedyś nastawiłem się na produkcję zboża. Okazało się jednak, że jego cena — 40 tysięcy wówczas za metr — była taka, jak za pół litra wódki ...?!*

Prawie cały czas rozmawiamy o różnych gospodarskich, rolniczych problemach, bo też one właśnie bezpośrednio go dotyczą. Zresztą, kiedy przyjechałem na rozmowę, właśnie zbierał się jechać w pole, żeby pchnąć do przodu i tak spóźnione w tym roku prace. Bardzo smuci go całkowity niemal upadek gospodarstw rolnych w Waliłach. Właściwie, mówi, nie ma tu żadnych młodych, „przyszłościowych" gospodarzy. Ale mimo to ciągle wierzy, że może kiedyś w tych okolicach jeszcze się oni pojawią. To jego marzenie.

Z pracą w samorządzie gminnym związał się niedawno. Mówi, że kiedy nie było w Polsce demokracji, przed 1989 rokiem, nie widział większego sensu w tego typu działalności. I tak przecież decyzje zapadały nie w oparciu o demokratyczne reguły, a na zasadzie różnych powiązań w kręgach miejscowej elity władzy. — *Miałem nawet propozycje zostania radnym, ale tego typu kandydowanie, kiedy i tak nie masz nic do powiedzenia, nie interesowało mnie. Nie lubili mnie zresztą w Komitetach, bo nie umiałem kręcić i kombinować, nie wkręcałem się w żadne układy.* Radnym wybrany został ostatnio i jest nim pierwszą kadencję. Startował z listy Białoruskiego Komitetu Wyborczego. — *Początkowo czułem się nieco zagubiony w całej tej pracy radnego, a uczestniczenia w sesjach Rady Gminy musiałem się po prostu nauczyć. Teraz jest już dużo lepiej.* Najważniejszym zadaniem, twierdzi, które będąc radnym powinien realizować, jest cywilizowanie wsi, przybliżenie jej do świata, ale też lepsze kontakty w ramach samej gminy. Wiąże się to z rozbudową i naprawą dróg, telefonizacją, budową wodociągów itp. Niektóre z tych zamierzeń są w części zrealizowane, inne, jak na przykład położenie asfaltu na drodze łączącej Waliły ze „światem", mają być w najbliższym czasie wykonane. Ludzie przychodzą też czasem do niego z drobnymi, niepozornymi sprawami: coś trzeba naprawić przy drodze, coś załatwić w gminie. — *Ale te drobne problemy mieszkańcy wsi rozwiązują raczej samodzielnie.*

Jest żonaty od 1970 roku. Żona, Helena, pomaga mu w prowadzeniu gospodarstwa i zajmuje się domem. Mają trójkę dzieci i tyleż samo wnucząt.

Kiedy patrzy na dzisiejszą sytuację w rolnictwie, dostrzega przejawy pewnej stabilizacji i to daje mu trochę optymizmu. — *Marzę o tym, żeby w tej mojej wsi powstały gospodarstwa z prawdziwego zdarzenia, nowoczesne i wydajne. To by mnie chyba najbardziej ucieszyło. Ja na pewno nie przestanę interesować się gospodarowaniem na roli, to już we mnie zostanie.* Przygląda się nie tylko temu, co dzieje się na jego podwórku. Śledzi wszystko, czym żyje nowoczesne rolnictwo. Pomagają mu w tym na przykład programy nadawane w telewizji. — *Trzeba podglądać świat* — dodaje na koniec. — *I uczyć się.* ●

● Przyszli na świat, pobrali się, odeszli na zawsze

dane z USC Gródek

Pobrali się

Ewa Trzeciak (Sofipol) i **Andrzej Andruszkiewicz** (Białystok) — USC Białystok.

Zmarli

Anna Borowska, l. 85 (Gródek), **Szymon Seweryn**, l. 94 (Mostowlany), **Piotr Paweł Bernatowicz**, l. 63 (Podozierany), **Sergiusz Makarewicz**, l. 66 (Swisłoczany), **Michał Drobot**, l. 81 (Waliły), **Nina Kostecka**, l. 61 (Podzałuki), **Aleksander Mojsak**, l. 70 (Załuki), **Helena Szykuć**, l. 63 (Mieleszki), **Eugeniusz Kazberuk**, l. 64 (PGR Waliły), **Aleksy Szapiel**, l. 61 (Chomontowce), **Władysława Matus**, l. 81 (Podozierany), **Anna Lisowska**, l. 88 (Gródek), **Cezaria Sinkiewicz**, l. 74 (Królowe Stojło), **Maria Kozioł**, l. 73 (Mieleszki) ●

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Wydaje Rada Gminy w Gródku. Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Jerzy Sulżyk, Leon Tarasewicz, Edward Wołoszyn.
Skład i łamanie: Jerzy Chmielewski. Druk: ORTHDRUK, Białystok
Adres redakcji: ul. A. G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek.

„Wiadomości Gródeckie" można kupić w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, kioskach, sklepach, na poczcie oraz u listonoszy, sołtysów i w lecznicy weterynaryjnej J. Makal & W. Citko s.c. Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy do „WG" przyjmuje sekretariat Urzędu Gminy.
Numer zamknięto 29 kwietnia 1996 r.

Экріны®

Staronka śmiechu i raspusty

Nie ma przeszkód

Syn Mikołaja oświadcza ojcu, że chce się żenić.

— A kim jest twoja wybranka?

— To najstarsza córka Kazimierza.

— Tego ze Stacji?

— Tak, ale ślub weźmiemy w cerkwi.

— Nie oto chodzi. Nie możesz z nią się ożenić.

— Dlaczego?

— Bo ona wcale nie jest córką Kazimierza, tylko moją. Z przyrodnią siostrą nie możesz się ożenić.

Chłopak wyszedł na podwórko, usiadł na ławce przed domem i rozpłakał się. Podeszła do niego matka.

— Dlaczego płaczesz?

— Chciałem ożenić się z córką Kazimierza, tego ze Stacji, ale tata powiedział, że to moja przyrodnia siostra.

— Nie martw się, synu. Możesz się z nią ożenić. Ty wcale nie jesteś synem Mikołaja.

Хто з кім?

Генік звоніць сябру на працу. Упэўнены, што набраў яго нумар, зразу закрычаў:

— Здароў, стары дурань!

— Czy wie pan, z kim rozmawia? — адзываецца голас з трубкі..

— Z kim?

— Z komendantem policji.

— A czy komendant wie, z kim rozmawia?

— Nie.

— Ну і слава Богу.

To samo, ale nie tak samo

Znajomy zwierza się przyjacielowi z dzieciństwa.

— Wiesz, żona odeszła ode mnie, zostawiając mnie bez grosza.

— Moja też obdarła mnie ze wszystkich pieniędzy, ale, zaraza, nie odeszła. ●

